

## MARII HONOWSKIEJ MYŚLENIE O ZAIMKACH

Problematyka spójności tekstu nie należy – jak wiadomo – do głównego nurtu zainteresowań badawczych naszej Jubilatki, pojawiła się jako przedmiot Jej dociekań stosunkowo późno, wraz z innymi nowszymi działami językoznawstwa, takimi jak np. pragmalingwistyka i teoria aktów mowy. Nie dziwi to jednak, ponieważ Maria Honowska zawsze interesowała się nowymi zagadnieniami i nurtami językoznawczymi, jakie rozwijały się wręcz na naszych oczach.

Swoje teksty o zaimkach koncyptowała najczęściej na materiale porównawczym polsko-francuskim, co dawało okazję do wyciągania wniosków szerszych, ogólnojęzykoznawczych, na temat ich funkcjonowania i poszukiwania uniwersaliów językowych.

W artykule pod znamienym tytułem *Grzybnia zaimkowa. Przyczynek do zagadnień spójności tekstu*<sup>1</sup>, w ramach gramatyki tekstu, dostrzega szersze oddziaływanie związków syntagmatycznych, a w ich obrębie niebagatelną rolę zaimków w funkcjonowaniu zjawisk wykraczających poza gramatykę zdania. Inspirowała ją pionierska w tym zakresie rozprawa K. Pisarkowej<sup>2</sup> oraz praca Chomskiego<sup>3</sup>, który sformułował reguły dotyczące różnorodnych zaimkowych relacji wewnątrztekstowych, wskazując na ściśle semantyczne uwarunkowania w ich funkcjonowaniu, oraz prace badaczy francuskich. O nowszych publikacjach na ten temat pisze: „Szeroki zakrój mają współczesne prace badające reguły wzajemnych usytuowań elementów współreferencjalnych w ciągu linearnym, zwłaszcza te, którym zależy na zaopatrywaniu aparatu generującego w odpowiednie reguły pozwalające tworzyć poprawne w tym zakresie zdania”<sup>4</sup>. Do takich elementów współreferencjalnych należą w polszczyźnie dwa zaimki, zwrotny i anaforyczny, sygnalizujące różnorodne koreferencje. I tak zaimek zwrotny operuje w obrębie jednostki zdaniowej, wyrażając koreferencję tzw. wewnątrzzdaniową, natomiast inny twór zaimkowy, substytut poprzedniego, zwany anaforycznym, ma inne zadania niż poprzedni, tj. przeskakiwanie jednostki zdaniowej w tył, odsyłanie w tekście poza nią:

(1)

*Jan<sub>x</sub> się<sub>x</sub> ubiera ≠ Jan<sub>x</sub> go<sub>y</sub> ubiera.*

---

<sup>1</sup> M. Honowska, *Grzybnia zaimkowa. Przyczynek do zagadnień spójności tekstu*, „Polonica” X, 1984, s. 111–120.

<sup>2</sup> K. Pisarkowa, *Funkcje składniowe polskich zaimków odmiennych*, Kraków 1969.

<sup>3</sup> N. Chomsky, *Reflections in language*, New York 1975.

<sup>4</sup> M. Honowska, op.cit., s. 12.

Wszystko jeszcze jaśniej uwydatnia się w zdaniu podrzędnie złożonym (zanurzonym):

(2)

*Janek<sub>x</sub> chciał, żeby Maria<sub>y</sub> się, ubrała.*

*Janek<sub>x</sub> chciał, żeby Maria<sub>y</sub> go<sub>x</sub> ubrała.*

Ważne spostrzeżenie dotyczy także sygnału granicy zdaniowej, spójnika *żeby*, który blokuje posuwanie się zaimka *się*, podczas gdy ta sama granica zmusza *go* do jej przekroczenia. Gdy takiej granicy nie ma, bo pewien typ transformacji ją zatrza, wskaźnik koreferencji w postaci zaimka zwrotnego jest dwuznaczny – może odsyłać nie tylko do podmiotu, ale i do dopełnienia.

(3)

*Janek<sub>x</sub> pozwolił Marii<sub>y</sub> się<sub>x</sub> ubrać.*

*Janek<sub>x</sub> pozwolił Marii<sub>y</sub> się<sub>y</sub> ubrać.*

Jak widać, w szczególnych przypadkach może nastąpić neutralizacja opozycji *się:go*. Jak słusznie zauważyła Autorka – taką możliwość dwu wariantów wywodu zdecydowanie uchyla semantyka czasownika jądrowego. Przy czasownikach typu *obietcać*, *przyrzec* koreferencja podmiotu zdania jądrowego z zaimkiem zwrotnym jest obligatoryjna i zdania skondensowane (transformacje) mają jedyną możliwą interpretację struktury głębokiej:

(4)

*Janek<sub>x</sub> obiecał Marii<sub>y</sub> się<sub>x</sub> ubrać = ...że się<sub>x</sub> ubierze.*

Są też – dodajmy – takie czasowniki-predykaty, które implikują obligatoryjną koreferencję dopełnienia, czyli naszego „y” z zaimkiem zwrotnym (przy rzeczowniku odczasownikowym, a nie bezokoliczniku, ale to już jest specyfika języka polskiego; np. język słowacki miałby tu także bezokolicznik). Są to czasowniki typu *zmusić*, *skłonić*, *ośmielić*; słow. *prinútiť*, *prehovoriť*, *posmeliť*:

(5)

*Janek<sub>x</sub> namówił Marię<sub>y</sub> do ubrania się<sub>y</sub> = ...żeby się<sub>y</sub> ubrała.*

*Jano<sub>x</sub> prinútiť Máriu<sub>y</sub> obliecť sa<sub>y</sub>.*

Język polski – mocno fleksyjny, jak nazywa go Honowska, porównując z francuskim – operuje w swej gramatyce trzema elementami: rzeczownikiem, zaimkiem i  $\emptyset$  (w pozycji podmiotu, kiedy współdziała w składni zgody z orzeczeniem, o czym pisała K. Pisarkowa. Dlatego sytuacje koreferencjalne i obligatoryjność koreferencji rozwiązuje nie tylko opozycja *się:go*, ale także – specyficzne dla niektórych języków fleksyjnych  $\emptyset$ . Wtedy opozycja *on: $\emptyset$*  funkcjonuje podobnie –  $\emptyset$  pozostawia koreferencję w obrębie zdania, zaimek anaforyczny *on* odsyła „w tył” poza zdanie.

(6)

*Janek<sub>x</sub> sądzi, że  $\emptyset$  mógłby<sub>x</sub> przyjść dziś wieczór na kolację.*

*Janek<sub>x</sub> sądzi, że on<sub>y</sub> mógłby przyjść dziś wieczór na kolację.*

W poszukiwaniu reguł uniwersalnych rządzących szykiem koreferencjalnym nomen – pronomen należy też uwzględnić cały rozbudowany system rodzajowy języka polskiego, daje to bowiem dodatkowe informacje o elemencie, z którym zaimek pozostaje w relacji współreferencjalnej: np. *on*, *ona*, *ono* jako zaimek anaforyczny. Uwzględnia je także w liczbie pojedynczej porównywany z polszczyzną język francuski, natomiast w liczbie

mnogiej następuje w nim neutralizacja rodzaju gramatycznego, co stanowi przyczynek do typologii zjawisk zaimkowych w obrębie tekstu.

Podsumowując te (i inne) porównania polsko-francuskie na płaszczyźnie synchronicznej, Autorka stwierdza, że klucz właściwy do gramatyki zaimkowej tkwi w semantyce, ale z dodaniem, że system formalny każdego języka wprowadza tu swoje porządki i ograniczenia. Można to potwierdzić, porównując nawet bliższe sobie typologicznie języki, jak polski i słowacki, np. w instalacji zaimków anaforycznych: język polski wykorzystuje w funkcji anaforycznej zaimki osobowe *on, ona, ono*, język słowacki preferuje w tej funkcji użyty substancywnie zaimek wskazujący *ten, tá, to*.

Nawiązując z kolei do nowych wtedy na gruncie polskim badań pragmalingwistycznych, zajęła się M. Honowska funkcjonowaniem zaimków w – jak to nazwała – „przestrzeni pamięciowej” wokół rozmówców. W artykule *Ego w systemie językowym*<sup>5</sup> pisze o systemie opozycji zaimkowych, sygnalizującym fakty wywoływane z pamięci rozmówców, znane obu stronom lub znane tylko jednej: „Mianowicie osoby, rzeczy, wydarzenia wywoływane z pamięci wspólnej obu stronom opatruje nadawca zaimkiem *ten, ta, to*. Natomiast osoby, rzeczy, wydarzenia znane nadawcy, a nieznanne odbiorcy nadawca określa zaimkiem *taki*, a wreszcie nieznanne obu stronom – sygnalizuje zaimkiem *jakiś*. Jest to naturalnie garnitur zaimkowy używany w luźnych sytuacjach kolokwialnych, należy do swobodnego języka mówionego, języka w działaniu. Zwłaszcza zaimek *taki* nie występuje w tej funkcji w sytuacjach pozadialogowych, w opowiadaniach lub mowie zależnej, chyba że użyty jest jako środek konstruujący mowę pozornie zależną, ale to już sprawa skomplikowanej stylizacji”<sup>6</sup>.

Tu potrzebna jest jednak pewna korekta, bowiem późniejsze badania, np. R. Grzegorzczkowej<sup>7</sup>, pokazały, że ten system opozycji nie jest taki prosty, gdyż zaimek nieokreślony może także występować w funkcji wykładnika tzw. nieokreśloności subiektywnej, czyli w sytuacji, gdy nadawca zna osobę, rzecz, wydarzenie, o których komunikuje odbiorcy, ale z jemu tylko znanych powodów informację tę ukrywa używając zaimka nieokreślonego.

Poszukując reguł uniwersalnych implikacji językowych, podjęła też prof. Honowska próbę zbadania wycinkowego obszaru językowego – zaimków osobowych rozpatrywanych w ujęciu historycznym, przekształceniowym i ujętych – jak zwykle – w konfrontacji dwu języków typologicznie odmiennych: francuskiego i polskiego<sup>8</sup>, zwłaszcza że – jak zauważa Autorka – odrębność typologiczna obu języków decyduje o odmienności ról, jakie pełnią w nich zaimki osobowe.

Zaimki osobowe – przynajmniej w językach europejskich – powiązane są wieloma cechami wspólnymi, wynikającymi ze wspólnych układów. Zaimki osobowe, jak stwierdza Honowska: „(...) stanowią przede wszystkim element dyskursu, a dyskurs jest – jak wiadomo – podstawową formą komunikacji międzyludzkiej. Zaimki osobowe działają na scenie dialogowej: mówiący, słuchający i trzeci aktor spoza dialogu. Ich funkcje uzupełniają: mimika, gesty, nawiązanie do aktualnej sytuacji dialogowej; w sumie obrastają elementami pragmalingwistycznymi. Zaimki osobowe wykazują w dialogu wysoką frekwencję. Pozwała ona – zgodnie ze znaną tezą Witolda Mańczaka – na wielokrotny supletywizm: *ja*,

<sup>5</sup> M. Honowska, *Ego w systemie językowym*, Biuletyn PTJ, XL, 1983, s. 59–63.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 59.

<sup>7</sup> R. Grzegorzczkowa, *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*, Warszawa 1990.

<sup>8</sup> M. Honowska, *Kilka uwag o zaimkach osobowych porównawczo w językach francuskim i polskim* [w:] *Ślady obecności*. Księga pamiątkowa ofiarowana Urszuli Dąbskiej-Prokop przez kolegów, przyjaciół i uczniów, I. Piechnik, M. Świątkowska (red.), Kraków 2001, s. 173, 176.

mie, nas... i dodatkowo, jeśli włączy się do paradygmatów zaimków osobowych (a nie potraktuje jako derywaty) tzw. zaimki dzierżawcze: *mój, nasz, wasz...*, czyli pochodne od zaimków osobowych, przystosowane funkcyjnie do generowania członów denominalnych”<sup>9</sup>.

Wychodząc z takich założeń, Autorka ujawnia ciekawe podobieństwa przekształcenio- we w rozwoju obu rozpatrywanych języków. Są to obserwacje dotyczące przede wszystkim przewidywalności komunikacyjnej odbijającej się na różnicach intonacyjnych. Ograniczmy się do materiału polskiego, w którym Autorka znalazła ciekawy element spoza struktury podstawowej, fleksyjnej zaimków, nazwany przez nią „obcym budulcem”, który wpłynął na uwydatnienie funkcjonalnej intonacji, zwłaszcza intonacji przed pauzą: zaimek osobowy uzyskał w takich sytuacjach nagłosowe *n-*. Pochodzi ono – jak wiadomo – z części dwu dawnych przyimków *vъn* i *sъn*. Jednak Autorka uważa, że proces wyłącznie fonetyczny zlania się nagłosu zaimka z poprzedzającym go przyimkiem (*vъn* lub *sъn*) nie stanowi wystarczającej interpretacji omawianego zjawiska. Dowodzą tego pary opozycyjne: *w jego:w niego; z jego:z niego; z ich:z nich; do ich:do nich*. Pierwszy człon każdej z par wnosi oczekiwanie następnego elementu, który ma stać się elementem określanym dla przydawki *jego, ich*. Natomiast drugi człon zacytowanych opozycji pozostaje w korelacji z przyimkiem, jest ewidentnym „zaimkiem”, czyli substytutem rzeczownika, czyli (podobnie jak w języku francuskim) element wtórny „zapożyczony”, (*n-*) wpłynął na funkcjonalne uwydatnienie intonacji opadającej, potencjalnie możliwej przed pauzą: *spojrzał na niego z niepokojem* lub *nagle spojrzal na niego*. Natomiast formy bez wtórnej protezy wykazują intonację oczekującą: *spojrzał na jego... ręce, nagle spojrzal na jego... ręce*.

Autorka traktuje te zjawiska jako element ogólnej tendencji języków fleksyjnych zmierzających do likwidacji homonimii. Szerzenie się *n-* niewątpliwie posiada znamiona procesów analogicznych, gdyż doszło do tego, że w każdej konstrukcji przyimkowej zaimek trzeciej osoby może wprowadzać nagłosowe *n-*. Ale chodzi tu też o głębsze zmiany, zmiany składniowe, czyli przegrupowania w zakresie części mowy: zaimek osobowy zostaje zaopatrzony w nagłosowe *n-* (które tym samym staje się wyróżnikiem zaimka osobowego), natomiast formy bez *n-* (*jego, jej, ich*) po przyimku występują w roli zaimków dzierżawczych trzeciej osoby. W ten sposób uzupełniona została korelacja między zaimkami osobowymi i dzierżawczymi *ja – mój, my – nasz...*

Ten wywód interpretacyjny pozwala Autorce na wysunięcie kilku wniosków natury ogólniejszej:

- 1) przekształcenia zaimków i elementów je wzmacniających pozostają w łączności ze zmianami intonacyjnymi,
- 2) mały wycinek historycznych przekształceń obserwowanych porównawczo w języku polskim i francuskim skłania do uwzględniania pewnych samoregulacyjnych procesów teleologicznych (związanych z celowością jako ich przyczyną),
- 3) celowość zabiegów językowych lepiej uwydatnia się w ewolucji, w przekształceniach historycznych niż w synchronii<sup>10</sup>.

Wracając do tekstowych funkcji zaimków, można stwierdzić, że Autorka bada zaimki jako dość na pozór wszystkim znane, a jednak skomplikowane i nieodzwonne struktury językowe, stanowiące niejako ponadleksykalne siatki podtrzymujące leksemy, kontak-

<sup>9</sup> M. Honowska, *Kilka uwag...*, s. 174.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 176.

tujące się „poniekąd bezpośrednio” z rzeczywistością. Biorą one udział w bardziej abstrakcyjnych, nieuświadamianych procesach językowych, które po części wpływają na przebieg, a w tym i zmiany w ramach językowych procesów przekształceniowych. Ten nurt – zdaniem Jubilatki – coraz mocniej i coraz wyraźniej zaznacza się obecnie w problematyce językoznawstwa ogólnego. Autorka opisuje zjawiska, w których uczestniczą zaimki, czyli część mowy „uboga” (jak ją nazywa sama Autorka), a jednak tworząca niejako siatkę strukturalną otaczającą realne przekazy.

W swoich pracach Maria Honowska określa też horyzont badawczy i podsuwa kierunek dalszych w tym zakresie analiz, zwłaszcza mechanizmów anafory. Zacytuję następujące słowa jako Jej przesłanie:

„Nasuwa się więc wątpliwość, czy aby niewątpliwie odkrywczе, subtelne badania szukające uniwersalnych, nadrzędnych praw rządzących systemem anaforycznym, zawsze dają zadowalające wyniki, skoro właśnie system anaforyczny to w gruncie rzeczy powierzchniowa instalacja, którą sobie każdy język nieco inaczej, na swój sposób instaluje, choć w oparciu o niewątpliwie ogólne zasady. Jest więc, wydaje mi się, ogromnie dużo do zbadania w tym zakresie, ale chyba metodą łączenia obserwacji uniwersalnych z obserwacjami powierzchniowymi – śledzącymi swoiste w każdym języku rozwiązania”<sup>11</sup>.

---

<sup>11</sup> M. Honowska, *Grzybnia zaimkowa...*, s. 115.